

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

WALENTYNA NAJDUS
(Warszawa)

TERYTORIUM I CHRONOLOGIA (artykuł recenzyjny)

U schyłku 1986 r. ukazała się książka prof. Józefa Buszki pt. *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848 - 1918*. Autor rozpoczynał swoje rozważania od roku 1846, dla ruchu plebejskiego w Krakowie jest to uzasadnione. Zgodnie z jego własnym wyjaśnieniem, przytoczonym w *Słowie wstępnym*, publikacja ta jest tematycznie i chronologicznie rozszerzoną wersją jego książki, wydanej przed ćwierćwieczem pt. *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890 - 1914 na tle ruchu robotniczego w Zachodniej Galicji* (Kraków 1961). Obie wymienione pozycje, opracowane i opublikowane starannie, ukazały się nakładem Wydawnictwa Literackiego. Można tylko pożałować, że w omawianej książce zabrakło ilustracji (prawdopodobnie ze względu na koszty druku). Ikonografia jest cennym elementem pracy historycznej, w tym przypadku tym bardziej pożądanym, skoro jak informuje autor „Książka jest adresowana do szerszych kręgów czytelniczych, niekoniecznie fachowych historyków lub osób studiujących nauki historyczne”. Powrót historyka po latach do pasjonującej go tematyki, połączony z wysiłkiem zmierzającym do jej rozszerzenia i wzbogacenia, należy powitać z uznaniem.

Całość składa się ze *Słowa wstępnego*, 10 rozdziałów i *Uwag końcowych* w skrócie i indeksu nazwisk. Zabrakło indeksu miejscowości, pożądanego przy omawianiu wydarzeń na szerszym terenie. Tytuły rozdziałów są następujące: I. *Rodowód galicyjskiej klasy robotniczej*; II. *Udział elementów plebejskich w ruchach wolnościowych lat 1846 - 1864*; III. *Początki aktywności społecznej i ruchu politycznego proletariatu (1865 - 1878)*; IV. *Bolesław Limanowski i Ludwik Waryński — walka o zespolenie ruchu robotniczego z socjalizmem*. W tytule tego rozdziału zabrakło daty i to ze zrozumiałych względów: jeśli działalność, aresztowanie i proces Ludwika Waryńskiego w Galicji zamykają się latami 1878 - 1880, to opisując wpływ Limanowskiego na miejscowy ruch robotniczy należało sięgnąć także do lat poprzednich; V. *Agitacja nielegalna i półlegalna w kólkach socjalistycznych (1881 - 1888)*; VI. *Początkowa faza masowego ruchu socjalistycznego (1889 - 1897)*; VII. *Na przełomie dwu stuleci (1898 - 1903)*; VIII. *Pamiętne lata 1905 - 1907*; IX. *Między rewolucją a wojną (1908 - 1914)*; X. *W dobie wojny 1914 - 1918*. Wydaje mi się, że rozdział VI należało raczej zacząć od roku 1890, a nie 1889, zgodnie z tytułem pierwszego podrozdziału: *Obchody święta pierwszomajowego. Założenie partii galicyjskiej* — oba te wydarzenia miały miejsce właśnie w 1890 r. Należało również uściślić ówczesną nazwę partii: była to galicyjska Partia Robotnicza. Dziwi też brak w treści owego podrozdziału zapowiedzianego w tytule założenia partii. Według spisu treści rozdział VII kończy się na roku 1903, a VIII rozpoczyna od roku 1905. Jest to prawdopodobnie błąd drukarski — bo w rozdziale VII został uwzględniony rok 1904 (przydałaby się errata).

Rozdziały, jak już wspomnieliśmy, podzielone zostały na podrozdziały. Liczba ich waha się od 2 (w rozdz. III) do 13 (w rozdz. IX). Bardzo zróżnicowana została również liczba stron przeznaczonych na poszczególne rozdziały, waha się ona od 16 - 19 (rozdz. II, III, V) oraz 23 (rozdz. IV) do 62 - 64 i 72 (rozdz. VI, VII, VIII),

a nawet 97 (rozdz. IX). Wyeksponowano ćwierćwiecze przed wybuchem I wojny światowej, lata masowego ruchu robotniczego, a jednocześnie okres szeroko przedstawiony już w książce autora opublikowanej w 1961 r. Tylko okres 1880 - 1914 oparty został na źródłowej bazie archiwalnej. Na lata wojenne autor przeznaczył 46 stron. Powstaje pytanie; czy mniejsze rozdziały nie należało skomasować, względnie rozbudować?

Nowa książka prof. Buszki, mimo jej niewątpliwych zalet, a zwłaszcza wielu szczegółowych danych, budzi u mnie wiele wątpliwości, które chciałabym poddać pod rozwagę. Sprawa jest o tyle istotna, że ambitnym zamierzeniem Wydawnictwa Literackiego, jak najbardziej celowym, było dostarczenie czytelnikowi obszernej syntezy „dziejów ruchu robotniczego w regionie krakowskim od chwili powstania po czasy współczesne”. Skoro tak, to należało w *Słowie wstępnym* poinformować, jaki jest zasięg tego regionu i jakie kryteria pozwalają go wyodrębnić. J. Buszko identyfikuje go z Zachodnią Galicją, wytworem władz austriackich epoki Bacha, lecz nie precyzuje, jaki obszar ona obejmowała. Otóż na wschodzie sięgała po San (Przemyśl i Sanok zaliczano do Galicji Wschodniej). Oczywiście, historyk może skoncentrować swe badania na poszczególnym regionie kraju. Niepokoi mnie motywacja. Znajdujemy ją dopiero w *Uwagach końcowych*. Stwierdza w nich autor, że Galicja Zachodnia jest regionem „stanowiącym całość etnograficzną (chyba raczej etniczną? — W. N.), administracyjną, a w pewnym stopniu także gospodarczą i kulturalno-obyczajową” (s. 461). Tezy tej nie udowadnia.

W siedemdziesięcioletnim okresie, jaki obejmuje omawiana książka (1848 - 1918), Galicja Zachodnia zaledwie 11 lat stanowiła odrębny region administracyjny, a mianowicie od stycznia 1849 r. po kwiecień 1860 r. Od kwietnia 1860 po listopad 1918 r. Galicja traktowana była jako całość, podzielona na powiaty, które były zarządzane przez starostwa podporządkowane bezpośrednio Namiestnictwu we Lwowie. Zadnych ogniw pośrednich w administracji państwowej dla tej czy owej części kraju nie było. Nie wprowadziła ich także Rada Szkolna Krajowa. Tego rodzaju ogniw pośrednich nie stworzono również między autonomicznymi organami krajowymi a samorządem terytorialnym, opartym na powiatach i gminach. Jako pozostałość krótkotrwałego i nie doprowadzonego do końca administracyjnego podziału można traktować tylko dwa Wyższe Sądy Krajowe — we Lwowie i Krakowie. Zachowała go także Centralna Komisja Statystyczna. Zatem Galicja Zachodnia nie była „całością administracyjną”. Czy stanowiła „całość etnograficzną”?

Rzeka San — granica wschodnia Galicji Zachodniej — nie stanowiła granicy osiedlenia ludności polskiej — trzecia część tej ludności zamieszkiwała Galicję Wschodnią. Wśród ogółu mieszkańców wschodnich połaci kraju statystyka austriacka doliczyła się w 1869 r. 22 $\frac{1}{2}$ % Polaków, w 1910 r. ponad 25%. Wśród ludności miejskiej odsetek ten wzrastał do 35,5 $\frac{1}{2}$ %, we Lwowie 51%. Wśród robotników przemysłowych (fabrycznych i drobnowarsztatowych) i kolejarzy, a więc kategorii ludności szczególnie interesujących autora, większość Polaków była bezsporna, w rzemiośle drugie miejsce zajmowali Żydzi. Nie pomniejsza to faktu, że ludność Galicji Wschodniej w przytłaczającej większości była narodowości ukraińskiej z tym, że Ukraińcy wśród ludności wiejskiej stanowili 70,5%, wśród miejskiej 25% (natomiast 38,5% mieszkańców miast wschodniogalicyskich należało do ludności narodowości żydowskiej). Koryguję statystykę językową przez wyznaniową, by wyeliminować fałszerstwa (ewidentne w arkuszach spisowych Krakowa).

Wszystkie patriotyczne ukraińskie partie galicyjskie (narodowych demokratów, radykałów, socjalnych demokratów) domagały się podziału Galicji, połączenia jej ukraińskiej części z ukraińską częścią Bukowiny w odrębny kraj koronny, wszystkie partie polskie zdecydowanie temu się przeciwstawiały. Poszczególne dalekowzroczni politycy, jak Ignacy Daszyński, wyrażali pogląd, że podział kraju jest

nieunikniony, lecz potykali się o problem Lwowa; nikt z nich nie ograniczał polskiej połaci kraju do Galicji Zachodniej (Daszyński rozciągał ją po Borysław). Jeśli więc Galicja Zachodnia nie była odrębną „całością” pod względem etnicznym, to niewątpliwie był to teren zamieszkały w przytłaczającej większości przez ludność polską, sąsiadującą zwłaszcza w miastach i miasteczkach z ludnością żydowską (30,5% w gminach miejskich w 1910 r.) Czy wobec tego tworzyła ona odrębną całość kulturalną?

W Galicji Wschodniej, także w miastach, rzucała się w oczy wielonarodowość kraju, mozaika kulturowa, ale kultura polska nie zatrzymywała się na Sanie. We Lwowie, podobnie jak i w Krakowie, wznosił się w śródmieściu pomnik Mickiewicza, przyciągając manifestacje robotnicze i studenckie. Socjaliści urządzali wieczorki ku czci Słowackiego. Młodzież pasjonowała się trylogią Sienkiewicza. Teatry wystawiały komedie Fredry, Zapolskiej, dramaty Wyspiańskiego. Różnice w repertuarze teatru krakowskiego pod dyktando Tadeusza Pawlikowskiego (lata 1893 - 1899 i 1913 - 1915) i teatru lwowskiego pod tą samą dyktando (1900 - 1906) wynikały raczej ze składu zespołu aktorskiego, z którym Pawlikowski bardzo się liczył niż lokalizacji sceny w Zachodniej czy Wschodniej Galicji. Miejscowe odrębności kulturowo-obyczajowe oczywiście występowały, lecz na mniejszych terenach: na Podhalu, w Zywieckiem, Krakowskiem — żeby przytoczyć przykłady najbardziej oczywiste, a nie w całej Galicji Zachodniej.

Czy Galicja Zachodnia była wyodrębnioną całością pod względem gospodarczym i gospodarczo-instytucjonalnym? W 1850 r., a więc w rok po odgórnym podziale kraju, założono w Krakowie Izbę Handlową i Przemysłową (w Galicji Wschodniej ustanowiono dwie Izby — we Lwowie i w Brodach). W 1867 r. we Lwowie powstała Izba Rękodzielnicza, lecz wobec upadku cechów zabrakło jej oparcia. Wzmocniła się dopiero po zakorzenieniu stowarzyszeń przemysłowych. Z inicjatywy Koła Mieszczańskiego (skupiającego demokratyczne elementy drobnomieszczańskie) powstał Związek Stowarzyszeń Przemysłowych, który po zatwierdzeniu statutu w 1907 r. przybrał nazwę: Izba Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych w Krakowie. W przeciwieństwie do Krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej Izba Rękodzielnicza (jak ją potocznie nazywano) nie objęła całego obszaru Galicji Zachodniej, nie uczyniła tego także Izba lwowska na wschodzie kraju. W większych miastach prowincjonalnych powstawały identyczne samodzielne organizacje bądź pod nazwą Izby Rękodzielniczej (w Tarnowie), bądź Związku Stowarzyszeń Przemysłowych (w Stanisławowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Jaśle, Wadowicach i Żywcu). Udało się wprowadzić zjednoczyć prowincjonalne organizacje regionu krakowskiego, ale Izba krakowska do tego związku związków nie przystąpiła, natomiast prowadziła pertraktacje o zjednoczenie z lwowską Izbą Rękodzielniczą. W ogólnogalicyską organizację zjednoczyły się lokalne stowarzyszenia (cechy) piekarzy, a nawet założyły własne pismo („Gazetę Piekarską”). W ogólnogalicyski związek połączyły się „Gwiazdy” będące poza Lwowem raczej rzemieślniczą niż robotniczą organizacją, jak je zakwalifikował prof. Buszko. Ogólnogalicyski zasięg miał spółdzielczy Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych (założony w 1874 r.), a także Towarzystwo Kółek Rolniczych (z 1882 r.). W krajowej skali działał Centralny Związek Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego (utworzony w 1903 r.). Żadna z tych organizacji nie wytworzyła odrębnej sekcji zachodniogalicyskiej. Natomiast ziemiaństwo utrzymywało dwie samodzielne organizacje: Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie z siedzibą we Lwowie i Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, to ostatnie powstało w Wolnym Mieście Krakowie, a po wcieleniu Krakowa z okręgiem do Galicji rozszerzyło teren swej działalności, zgodnie z ówczesnym podziałem administracyjnym. Jak z tego wynika, w sferze gospodarczo-organizacyjnej występowały zarówno stowarzyszenia i związki zachodniogalicyskie (z reguły

utworzone w okresie krótkotrwałego podziału kraju), jak i ogólnokrajowe. Te ostatnie zdecydowanie przeważały w ostatnim dwudziestolecu XIX w. i w pierwszym XX w.

Życie gospodarcze rozwijało się niezależnie od aktualnych, a tym bardziej zdezaktualizowanych granic administracyjnych. Na pograniczu austriackiego Śląska i Galicji powstał włókienniczy okręg przemysłowy, obejmujący zarówno śląskie Bielsko, jak i galicyjską Białą wraz z Lipnikiem, przyciągając Kęty. Zagłębie naftowe obejmowało zarówno wschodniogalicyski Borysław, łącznie ze Schodnicą, jak i zachodniogalicyski okrąg naftowy jasielsko-gorlicki. Główna magistrała kolejowa przebiegała z zachodu na wschód przez całą Galicję, organizując obrót towarowy w skali krajowej. Wspólny dla całego kraju był system bankowy z Bankiem Krajowym na czele.

Warto przyrzeć się zakresowi działania instytucji mających szczególne znaczenie dla robotników. W 1883 r. założono inspektorat przemysłowy dla całej Galicji i Bukowiny z siedzibą we Lwowie. Dopiero w 1899 r. odłączono Bukowinę i ustanowiono odrębny inspektorat w Krakowie, a także w Przemyślu i Stanisławowie. Starostwo górnicze dla odminy miało siedzibę w Krakowie, a urzędy górnicze zlokalizowano w Krakowie, Jaśle, Drohobyczu i Stanisławowie — w tym systemie nie było podziału na Zachodnią i Wschodnią Galicję. Zakład Ubezpieczenia Robotników od Wypadków z siedzibą we Lwowie obsługiwał cały kraj, nie uwzględniając podziału na Wschodnią i Zachodnią Galicję. Kasy Chorych nie były scentralizowane: działały kasy powiatowe, miejskie, należące do stowarzyszeń przemysłowych, i przyzakładowe. Na odrębnych zasadach funkcjonowały przykopalniane kasy brackie górników. Próbami koordynacji ich działania były zjazdy: krajowy i w skali państwowej z udziałem delegatów miejskich i powiatowych Kas Chorych. Sądy przemysłowe — pomyślane jako instancje rozjemcze między przedsiębiorcami i robotnikami — utrzymywane były przez samorządy miejskie. Obszar ich działania określał zakres jurysdykcji tych sądów, toteż sąd przemysłowy w Krakowie nie mógł ingerować w konflikty zaistniałe między fabrykantami a załogami ich zakładów w Białej, która miała uzyskać odrębny sąd przemysłowy, lecz Sejm Krajowy zwlekał z decyzją, a Magistrat, na którego spadłyby koszty jego zainstalowania, sprawy nie przyspieszał.

Powstaje pytanie: czy organizacje robotnicze przestrzegały podziału na Wschodnią i Zachodnią Galicję? W latach 1890 - 1891, podobnie jak w Austrii, funkcje komitetu partyjnego pełniły redakcje pism partyjnych. Od grudnia 1892 po wrzesień 1897 r. funkcjonowały odrębne Komitety Agitacyjne: lwowski i krakowski. Na V zjeździe w 1897 r. wprowadzono jednolite kierownictwo krajowe w postaci Zarządu partii i jego Komitetu Wykonawczego. J. Buszko w swojej książce o tym wspomina. Szczegółem pośrednim między egzekutywą a komitetami miejscowymi miały się stać komitety okręgowe: lwowski, stanisławowski, przemyski, krakowski i cieszyński. Galicja Wschodnia nie miała odrębnej instancji partyjnej, Galicja Zachodnia uyskała ją w postaci krakowskiego komitetu okręgowego, ten jednak latami był nieczynny, gdyż funkcje jego wykonywał Komitet Wykonawczy mający swą siedzibę w Krakowie. W rezultacie chociaż zwoływano zachodnio — i wschodniogalicyskie konferencje partyjne, to jednak faktycznym wykonawcą ich decyzji był Komitet Wykonawczy — instancja krajowa. Odrębne komisje zawodowe dla Wschodniej i Zachodniej Galicji funkcjonowały od listopada 1896 do stycznia 1899 r. — dwa lata i dwa miesiące. Na I krajowym zjeździe zawodowym wybrano Krajową Komisję Zawodową, podziału regionalnego nie utrzymano. Robotnicze spółdzielnie spożywców w Galicji połączyły się w 1911 r. w ogólnokrajowe Zjednoczenie Stowarzyszeń Spożywczych i Spożywczo-Wytwórczych. Nie przewidziano podziałów regionalnych. Nie znał go również Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza — ogólnokrajo-

wa społeczna instytucja oświatowa — domena współpracy socjalistów z postępowcami.

Nasuwa się wniosek, że tradycja podziału na Zachodnią i Wschodnią Galicję miejscami przetrwała, lecz nie była powszechna, ponadto cechowała ją chwiejność. Zdecydowanie przeważało dążenie do zespolenia w skali krajowej. Tam gdzie podział występował preferowano okręgi. Z reguły dzieliły one obszerną Wschodnią Galicję, rzadziej Zachodnią — dwukrotnie mniejszą, ale i tu zasada organizacji (względnie urzędu) czynnej w skali poszczególnych ośrodków występuje w górnictwie i rzemiośle. Być może także postulaty rewindykacyjne partii ukraińskich wpływały na rosnącą w społeczeństwie polskim niepopularność podziału na Wschodnią i Zachodnią Galicję.

Obserwujemy zainteresowanie Galicją Zachodnią w pewnej części naszej historiografii powojennej, przy czym na ogół nie uściśla się jej obszaru, nie wspomina, że kończyła się na Sanie. Mam wątpliwości na ile o zakresie badań decydują w tym przypadku względy merytoryczne, także ucieczka przed trudnością spenetrowania archiwów lwowskich, na ile zaś aktualne granice polityczne. Jestem zwolennikiem badań regionalnych, sądzę, że zasługują na najwyższy szacunek ambitne studia nad regionem krakowskim pod warunkiem, by teraźniejszość nie rzutowała na przeszłość.

Odnoszę wrażenie, że dążenie do umotywowania wyodrębnienia Galicji Zachodniej i jej dowartościowania spowodowało ewidentny błąd, który występuje w obu wspomnianych książkach J. Buszki, a mianowicie przesunięcie powstania Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska (pomijam zmianę jej nazwy) z 1890 na 1892 r. Oznacza to zmniejszenie znaczenia lwowskiego okresu aktywności partyjnej, a w rezultacie prowadzi do zatarcia arcyciekawej walki wewnątrzpartyjnej o dominację Krakowa. W książce wydanej w 1986 r. tezę tę przeprowadza J. Buszko w sposób budzący zdziwienie. Jak już wspomniałam wyżej § 1 rozdziału VI został zatytułowany: *Obchody święta pierwszomajowego. Powstanie partii galicyjskiej*. Tymczasem w treści tego podrozdziału oprócz uwagi, że obchód pierwszomajowy wpłynął na utworzenie partii o samym jej powstaniu nie wspomniano. Jest o tym mowa dopiero w podrozdziale 4 zatytułowanym *Utworzenie ogólnogalicyskiej organizacji partyjnej*, poświęconym jej pierwszemu zjazdowi w 1892 r.

Przebieg prac organizacyjnych zmierzających do założenia partii szczegółowo zanalizowałam w wydanej w 1983 r. monografii *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska. 1890 - 1919*, nie będę więc powtarzała tych wywodów. Pragnę przypomnieć tylko, że oficjalną uchwałę o założeniu legalnej partii powzięto na nie zalegalizowanym zgromadzeniu 7 listopada 1890 r. we Lwowie z udziałem — według relacji Emila Haeckera — 300 osób. 15 listopada w numerze 18 „Robotnika” lwowskiego, a 22 listopada w numerze 19 „Pracy” (dwutygodniki te ukazywały się kolejno co tydzień) ukazało się jednobrzmiące oświadczenie podpisane przez członków redakcji: „Towarzysze! Stajemy przed Wami z ważną sprawą. Oto liczne grono towarzyszy robotników z różnych gałęzi pracy, po długich i gruntownych naradach prywatnych, związało się w partię robotniczo-socjalno-demokratyczną”. Oba wymienione pisma zaopatrzyły się w podtytuł: „Organ Partii Robotniczej”. Publiczne zgromadzenie ludowe, zwołane na 14 grudnia 1890 r. zagajone zostało w imieniu Partii Robotniczej, toteż Daszyński nazwie go „wiecem partyjnym”. Na II kongres austriackiej partii socjalno-demokratycznej (28 - 30 VI 1891 r.) udała się z Galicji oficjalna sześciuosobowa delegacja partyjna. Przyznano jej w obradach głos decydujący. W celu podkreślenia ogólnokrajowego charakteru partii włączono do delegacji, obok czterech przedstawicieli ze Lwowa, po jednym z Krakowa (Jana Engelscha) i z Nowego Sącza (Jana Mecha). Z Przemyśla nadesłano telegram powitalny. Na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Brukseli (16 - 22 VIII 1891 r.) udał się Daszyński z mandatem Partii Robotniczej, a nie grona robotników lwowskich, jak utrzy-

muje J. Buszko. Mandat od grona robotników wysłano Stanisławowi Mendelsonowi, który przecież do partii galicyjskiej nie należał. To, że 25-letni Daszyński legitymował się mandatem partii krajowej, uznanej przez partię ogólnopolską (austriacką), zadecydowało o jego pozycji. O powstaniu partii w 1890 r. podaje Daszyński w książeczce pt. *Krótką historią rozwoju partii socjalistycznej w Galicji (od 1 maja 1890 do 1 maja 1894) z dodaniem dziejów tzw. „niezawisłych”, lwowskich*. Ukazała się ona nakładem pism partyjnych — „Nowego Robotnika” lwowskiego i „Naprzodu” krakowskiego. Było to sprawozdanie z powstania i działalności partii, przygotowane na III zjazd krajowy, obradujący 12 - 15 sierpnia 1894 r. we Lwowie. Także w I tomie swych *Pamiętników* powstanie partii ustala Daszyński na późną jesień 1890 r. Na tejsze, 82 stronie t. I *Pamiętników* (cytując według wydania z 1957 r.) stwierdza, że „partia stworzyła statut stowarzyszenia kształcąco-zapomogowego «Siła»” (był to statut wzorcowy opracowany w 1891 r. dla wszystkich „Si” zakładanych za wzorem lwowskiej na całym obszarze Galicji), natomiast J. Buszko, lansując rok 1892 jako czas powstania partii galicyjskiej, utrzymuje, iż „Siły” odegrały rolę „podstawowych komórek przyszłej partii”, a nawet twierdzenie to umieścił w tytule 3-go podrozdziału VI rozdziału. *Dziejopis galicyjskiej socjalnej demokracji*, Emil Haecker, w artykule *Trzydziestolecie PPS*, opublikowanym w numerze 70 „Naprzodu” z 19 III 1923 r., stwierdził: „W Galicji, gdzie grunt konstytucyjny umożliwiał jawną i legalną działalność polityczną i społeczną, istniała już od roku 1890 partia socjalno-demokratyczna, która pierwszy swój kongres odbyła we Lwowie w początku 1892 r.” Nie łączył więc Haecker powstania partii z jej pierwszym kongresem. Nie uczynił tego również Leon Wasilewski w swoim *Zarysie dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w związku z historią socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji* (Warszawa 1925 r.). Na stronie 24 stwierdził, że galicyjska Partia Robotnicza „założona została w październiku-listopadzie 1890 r., a na swym I zjeździe w 1892 r. zmieniła nazwę na socjalno-demokratyczną”. Należałoby tylko dodać, że charakter socjalno-demokratyczny partii galicyjskiej stwierdzono już w jej pierwszej enuncjacji z połowy listopada 1890 r. (zacytowaną wyżej).

Jeśli powstanie partii, która stanie się znaną pod swą późniejszą nazwą Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, przesunął J. Buszko o dwa lata naprzód, to założenie jej ukraińskiego odpowiednika cofnął o dwa lata wstecz stwierdzając, że utworzony on został „na przelomie 1896/1897 r.” (str. 195). W owym czasie stronnictwo radykałów próbowało zorganizować wewnątrz własnej struktury partyjnej autonomiczną sekcję robotniczo-socjalistyczną, by zahamować wpływ socjalistów polskich na robotników ukraińskich w miastach wschodniogalicjskich (zob. *Pokłyk*), podczas gdy lewicowe skrzydło stronnictwa usiłowało całą Rusko-Ukraińską Partię Radykalną przekształcić w socjalno-demokratyczną. Tego rodzaju próby opierały się na programie owej partii ludowej, deklarującym ogólnikowo dążenie do ustroju socjalistycznego, który opierałby się na własności kolektywnej w połączeniu z postulatami socjalizmu agrarnego. Plany te chybiły. Spreczne tendencje doprowadziły do rozłamu w 1899 r.: 18 września 1899 r. ukonstytuowała się Ukraińska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Bukowiny, a 27 grudnia — Ukraińska Nacjonalno-Demokratyczna Partia, mniejszość pozostała wierna Rusko-Ukraińskiej Partii Radykalnej. Opóźnienie w powstaniu bratniej partii ukraińskiej spowodowało, że uchwała V zjazdu Socjalno-Demokratycznej Partii Galicji i Śląska o przemianowaniu jej na partię polską została przyjęta z zastrzeżeniem, że wejdzie w życie dopiero po powstaniu rusko-ukraińskiej partii socjalno-demokratycznej (zastrzeżenie byłoby nonsensowne, gdyby partia ta — zgodnie z informacją J. Buszki — od pół roku już istniała) toteż nowa nazwa obowiązywała nie od września 1897 r., jak utrzymuje autor, a od grudnia 1899 r., gdy konferencja krajowa zadecydowała by w podtytule pism partyjnych umieścić: „Organ Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska”, dopiero wtedy bowiem można było skonstatować, że waru-

nek zastrzeżony w uchwale V zjazdu został już spełniony. Konferencja partyjna obradowała w Przemyślu 8-9 grudnia 1899 r., a nowy podtytuł przybrał „Naprzód” krakowski (podówczas tygodnik) w swym nrze 50 dnia 14 grudnia 1899 r. (nr 49 nosi jeszcze podtytuł: „Organ Partii Socjalno-Demokratycznej”).

W rozdziale poświęconym wojnie 1914-1918 r. J. Buszko stwierdził, że „Daszyński, Lieberman i Marek [...] zachowali pewien sceptycyzm w stosunku do tradycyjnych austrofilów i ich ekspozytury NKN-u, nie angażując się aktywnie w jego pracach” (s. 427). Szkoda, że autor nie wykorzystał przebogatego zespołu akt NKN, znajdującego się przecież w Archiwum Państwowym miasta Krakowa. Przekonałby się wówczas, że Ignacy Daszyński był współtwórcą NKN, aktywnym członkiem jego Komisji Wykonawczej, wymownym uczestnikiem obrad dwóch zjazdów delegatów powiatowych komitetów narodowych terenowych placówek NKN. Zygmunt Marek został zastępcą prezesa Departamentu Organizacyjnego Sekcji Zachodniej NKN, a po ustąpieniu Stanisława Strońskiego i likwidacji podziału na sekcje — prezesem Departamentu Organizacyjnego NKN, pełnił tę funkcję od października 1914 do stycznia 1916 r. Gdy zaś w wyniku reorganizacji NKN na prezesa departamentu powołano Ludomiła Germana, Zygmunt Marek w roli zastępcy prezesa nadal kierował pracami Departamentu, których starzejący się schorowany demokratą podjąć nawet nie próbował. O zasięgu tych prac niech świadczy chociażby wyliczenie rodzaju jego działalności. Departament Organizacyjny kierował powiatowymi i miejskimi komitetami narodowymi, patronował Lidze Kobiet NKN z jej kołami terenowymi, propagował ideę legionową, kolportował publikacje NKN, organizował uroczystości narodowe, wspierał akcję odczytową. Przy Departamencie pod bezpośrednim kierownictwem Zygmunta Marka funkcjonowały: Główna Składnica Wydawnictw NKN, Administracja czasopism NKN, redakcja jego własnego organu „Praca Narodowa”, Komisja Oświatowa, Komisja Artystyczna, Komisja Ewidencji i Konserwacji Mogił Legionistów, Referat Pracy wśród Jeńców Rosyjskich Narodowości Polskiej, Komitet Kolumny Legionów i Tarcz Legionowych. Zachowała się pełna dokumentacja. Co się tyczy Hermana Liebermana to należy stwierdzić, że nie został on w ogóle powołany do NKN, był przecież na froncie. Zgadzam się natomiast z opinią autora o sceptycyzmie przywódców PPSD wobec „tradycyjnych austrofilów” z tym jednakże zastrzeżeniem, że pozycja trzech wymienionych działaczy nie była jednakowa.

Omawiana książka poświęcona została ruchowi robotniczemu, a nie wyłącznie organizacjom socjalistycznym. W *Słowie wstępnym* autor stwierdził, że integralną część ruchu robotniczego stanowi „polityczny i zawodowy ruch o charakterze chrześcijańsko-socjalnym”. Uwzględnienie jednak tego nurtu w ruchu robotniczym jest daleko nie wystarczające. Autor zaczyna od demokratycznej „Gwiazdy” lwowskiej, lecz przecież o dziesięciolecie z górą wyprzedziła ją katolicka „Skała”, czynna w tym samym środowisku — czeladników rzemieślniczych. Odpowiednikiem lwowskiej „Skały” było w Krakowie Stowarzyszenie Czeladzi „Praca”. J. Buszko ma rację pisząc o słabości chrześcijańskich związków zawodowych. Należy jednak wziąć pod uwagę, że oprócz katolickich „związków ogólnych” (nie podzielonych na zawody) występowały również liczne stowarzyszenia pod wezwaniem św. Józefa. Formy organizacyjne były archaiczne, wpływy w niektórych środowiskach, zwłaszcza na prowincji, okazałe. Należy uwzględnić, że ruch chrześcijańsko-socjalny dominował w fabrykach Białej i w kopalniach zagłębia Krakowsko-Chrzanowskiego (podczas wojny wpływy socjalistów wśród górników tego zagłębia wydatnie wzrosły). Godna uwagi jest okoliczność, że działacze katolicycy sięgnęli po młodocianych: terminatorów rzemieślniczych i uczniów fabrycznych. W Krakowie od listopada 1897 r. funkcjonowała „Opieka św. Stanisława Kostki dla Młodzieży Terminatorskiej”, przekształcona przez księdza Mieczysława Kuznowicza (z Towarzystwa Jezusowego) w „Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie”. Założony przez polskich

socjalnych demokratów na wzór austriacki „Związek Robotników Młodocianych Galicji” z siedzibą w Krakowie nie zdołał rozwinąć się wobec czujnej kontroli majstrów nad terminatorami. J. Buszko nie przedstawił organizacji działających wśród młodocianych robotników, zatrzymując się tylko przy stowarzyszeniach młodzieży akademickiej, luźno związanych z ruchem robotniczym, co zresztą stwierdził.

Pozwolę sobie jeszcze na parę spostrzeżeń dotyczących bazy źródłowej książki. Autor szeroko i wyczerpująco wykorzystał objęte swego czasu specjalną kwerendą materiały do ruchu robotniczego, oznaczone w Archiwum Państwowym m. Krakowa symbolem: StGKr Mat. Siegnął także po protokoły posiedzeń Zarządu i Komitetu Wykonawczego PPSD, numerowane IT 1324, powołując się na to źródło opuścił litery oznaczające tymczasowy charakter numeracji tych akt. Pomiął, jak już wspominałem, dokumentację NK.N, także analizy nastrojów ludności w kraju. Nie zainteresował się aktami cechowymi, zgromadzonymi w Archiwum Państwowym m. Krakowa i archiwum Izby Rzemieślniczej, które zawierają m.in. materiał dotyczący zgromadzeń i gospód czeladników, Kas Chorych stowarzyszeń przemysłowych, wysiłków klasowych związków zawodowych, włożonych w opanowanie Zgromadzeń Towarzyszy, strajków w warsztatach i pracowniach rzemieślniczych i pertraktacji z majstrami. W Centralnym Archiwum KC PZPR (w przypisach autor korzysta z dawno nieużywanej nazwy: Archiwum Zakładu Historii Partii — AZHP) J. Buszko zapoznał się z 7 teczkami materiałów dotyczących PPSD. Sądzę, że należało wykorzystać także listy jej przywódców, przynajmniej przebywających w Krakowie, do Centralizacji ZZSP, a następnie KZ PPS w Londynie (Ignacego Daszyńskiego, Emila Haeckera, Maurycego Kapellnera, Ryszarda Kunickiego, Jerzego Kwiatka, Stanisława Zelta). Szczególną wartość przedstawia obszerny zbiór listów Daszyńskiego, a także spuścizna po Emilu Haeckerze. Z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie autor spenetrował zespół Ministerium des Innern, pomiął zespół Justiz-Ministerium. W Wiedniu w Verwaltungsarchiv w zespole Ministerium des Innern Präsidiale autor korzystał z akt dotyczących Galicji, należących do kompleksu „Mdl 22 Galizien”, w przypisach skraca oznaczenie do: „V. — Arch. Galizien 22” bądź też „Verwaltungs Archiv 22”. Skrót jest mylący, liczbą 22 oznaczone są materiały napływające z różnych krajów Austrii, także ze Śląska (Mdl 22 Schlesien), a więc wymienienie Galicji jest niezbędne, ponadto należy podać lata objęte konkretną jednostką, ponieważ jest ich 11, sądząc z przypisów autor wykorzystał tylko pierwszą z lat 1848 - 1899, pozostałe obejmują okres 1900 - 1918. Prawidłowy więc zapis powinien wyglądać następująco: „V-Arch, Mdl 22 Galizien. 1848 - 1899”. Należało sięgnąć do zespołów Krigsministerium i Ministerium für Landesverteidigung w Kriegsarchiv, zawierają one ciekawy materiał do ruchu robotniczego w Galicji. Skoro archiwum wiedeńskie autor podaje w oryginalnym brzmieniu, sądzą, że nazwę archiwum lwowskiego należałoby także przytoczyć w oryginale: Centralny Derżauńj Istorycznyj Archiw URSR, filiał Lwiw, spolszczenie jest niepożądane, a oznaczenie na s. 105 niekompletne, dowiadujemy się bowiem, że chodzi o lwowski oddział Centralnego Historycznego Archiwum Państwowego i dopiero przypis na s. 116 informuje, że autor miał na myśli Centralne Historyczne Archiwum Państwowe Ukraińskiej SRR. Autor korzystał także z archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i z zasobnego działu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej; warto było sięgnąć przy tej okazji do złożonego w tej bibliotece w 1979 r. albumu Zygmunta Marka, wypełnionego napływającą do niego korespondencją, dokumentami, odezwaniami i wycinkami prasowymi. Do Biblioteki Zakładu Naukowego im. Ossolińskich we Wrocławiu autor nie sięgnął, a należałoby wykorzystać pamiętniki Emila Bobrowskiego i jego żony Bronisławy.

Autor powołuje się na obszerną literaturę przedmiotu, jednakże pomiął w niej całkowicie prace: Jerzego Holzera (który badał pozycje PPS i PPSD w latach

1917 - 1919), Artura Leinwanda (z jego biografią H. Liebermana), Henryka Piaseckiego (łącznie z książką *Sekcja żydowska PPSD i ŻPSD*), Andrzeja Pilcha (z zarysem dziejów ruchu zawodowego w zaborze austriackim), Wiesławy Sokołowskiej (łącznie z jej publikacją nielegalnych odezw galicyjskich, także krakowskich), Jerzego Targalskiego (dotyczące działalności Ludwika Waryńskiego w Krakowie). Dziwi mnie, że w licznych odsyłaczach do *Polskiej klasy robotniczej. Zarys dziejów*, t. I, księgi 3, części *Galicja* (wynoszącej 220 stron) J. Buszko ani razu nie wymienił nazwiska autorki, mimo że nie zaniedbał tego przy innych wydawnictwach zbiorowych. Brak jest również w wykorzystanej literaturze *Wspomnień* Zygmunta Żuławskiego, krajowego sekretarza zawodowego w latach 1905 - 1919 (ukazały się w tzw. II obiegu).

Mimo wymienionych zastrzeżeń, traktuję recenzowaną książkę jako wartościowy wkład do dziejów poszczególnych regionów Polski.